

Scenariusze inscenizacji na wesoło propagujące zdrowy styl życia dla klas I-III

Czerwony Kapturek

Matka
Kapturek
Gajowy
Wilk
Babcia
Chór

Śnieżka

Narrator
Krasnal 1
Krasnal 2
Krasnal 3
Krasnal 4
Krasnal 5
Krasnal 6
Krasnal 7
Śnieżka

Jaś i Małgosia

Jaś
Małgosia
Czarownica
Dentystka

Kopciuszek

Narrator
Macocho
Kopciuszek
Wdowiec
Córka I
Córka II

„Jaś i Małgosia”

Jaś: No i co, Małgośka, znalazłaś coś?

Małgosia: Dwa grzyby, ale robaczywe.. I jeszcze parę szyszek. O! Nareszcie mam! To chyba czekolada!

Jaś: Pokaż! Eee, to tylko zwykły kamyczek. Szukaj dalej!

Małgosia: To chyba będzie gdzieś tutaj.

Jaś: Masz rację, to tu! Ale gdzie się podziała dróżka marcepanowa?

Małgosia: I gdzie są drzewa lizakowe?

Jaś: Domku z pierników też nie ma... Dziwne

Małgosia: A może Baba-Jaga tylko nam się śniła?

Jaś: Tak? Tak? Śniła? A podwieczorek z pierników też się śnił? A klatka? Zobacz, jeszcze mam buzię podrapaną.

Małgosia: Ale ją nabraliśmy! Ona wrzeszczy: „Zjem was! Zjem was! A my myk – myk z klatki.

Jaś: Baba-Jaga do klatki – a klatka pusta!

Małgosia: Ona w krzyk: „Wy łobuzy! Smarkacze! Gdzie moja kolacja?

Jaś: A my w nogi! Ona za nami! My – w las! Ona na miotłę!

Małgosia: A miotła przywiązana..... cha, cha, cha

Jaś: Ona łubudu! Na ziemię cha, cha, cha

Małgosia: To było coś fantastycznego!

Jaś: A teraz nie ma już naszej czarownicy. Szkoda

Małgosia: Zobacz Jasiu, ktoś tam siedzi i płacze. Czy to nie czarownica?

Jaś: Nie podchodź do niej Gosiu, bo nas zje!

Czarownica: Nie chcę nikogo zjadać. Pomóżcie mi! Ząb mnie boli! Auuuu! Mój ząb!

Małgosia: Co dzisiaj jadłaś czarownico?

Czarownica: Ściany swojej chatki, a więc piernik, czekolada i marcepanowe kwiatki. Meble z ciastek i do tego dywan z bezów, schody z lodów.

Jaś: Nie rozumiem, na co liczy ten, kto tyle je słodyczy!

Małgosia: Brak higieny, czarownico, zawsze kończy się próchnicą.

Czarownica: Ząb mój myje przed dwunastą łysą szczotką, czarną pastą. Płuczę wodą z kropli trutki, żeby oddech mieć świeżutki.

Jaś: Właśnie, właśnie, czuje już! Tym oddechem, teraz wierzę, można uśpić ze 100 śnieżek. Ząb się rusza, twarz jak bania, nie obejdzie się bez rwania.

Czarownica: Tylko nie to!! Będę wrzeszczeć!

Małgosia: Tylko pani doktor pomoże tu. Nie ma wyjścia czarownica! Dziura w zębie jak piwnica. A, więc w drogę!

Czarownica: Ach, ulituj się, dentystko, ten ząb dla mnie to jest wszystko. Ja tym zębem od stuleci w wielu bajkach straszę dzieci.

Dentystka: Proszę siadać tu, na fotel!

Czarownica: Pani chyba ze mnie drwi! Baba Jaga na fotelu? A niech mnie usmażą w kotle! W lochu czy też na weselu siedzę tylko na swej miotle!

Dentystka: Nie czas teraz na gadanie. Trzeba, więdźmo zęb wyleczyć. Zaczynamy borowanie. Nawet pani nie poczuje, to jest nowy typ wiertarki. Zaraz wiertło przyszykuję.

Jaś i Malgosia: Gwałtu, rety, co się dzieje? Babie Jadze zęb jaśniej!

Czarownica: Jestem piękna jak modelka.

Dentystka: Teraz, więdźmo, nim odlecisz do swej chatki na moczarach, wyjmij księgę i zanotuj.

Jaś i Malgosia: Jeśli nie chcesz mieć kłopotów, przez rok cały – w skwar i ziąb co dzień musisz myć swój zęb!

„Czerwony Kapturek”

Matka: Chodź córeczko do mnie miła, skończył się zabawy czas. Czekaj cię chora, trzeba wybrać się przez las. Zawiaż czepek na kokardę, do koszyka ciastka włoż, wino, masło i wędlinę. Idź prosto, nie zbaczaj z drogi, bo cię dopadnie wilk bardzo srogi!

Kapturek: Żegnaj mamusiu! Wrócę niebawem, tylko babuni zaniósę strawę. Dobrze pamiętam coś powiedziała i w gęstym lesie będę uważała!

Matka: Idź już córeczko!

Kapturek: (śpiewa) Gdzie jest ta drożyna, gdzie jest ten dom, gdzie jest ta babunia, co kocham ją?
Zgubiłam drogę do babci... Kto w środku lasu mi pomoże?
Zgubiłam drogę do babci... Zgubiłam ścieżkę, zgubiłam dróżkę... Uuuu ... zgubiłam się! Zgubiłam.....

Gajowy: No nie rycz, Czerwony Kapturku.... Słyszysz? Nie becz tak głośno, bo mi zwierzęta wypłoszysz. Cicho bądź! Co za głupia dziewczucha!

Kapturek: Ale ja jestem zgubiona uuuu.....

Gajowy: Nie jesteś zgubiona, tylko zabłądzona. A do babci idzie się tak: skrećisz za tym dębem w lewo potem

Kapturek: Ale jak i tak nie trafięuuuu

Gajowy: Co za gapa! Chodź....

Chór: Rośnie trawa hop, hop, hop z gajowego dzielny chłop, dzielny chłop.

Wilk: No i nie zdążyłem! A niech to ...! Nie zdążyłem. Odpocznę chwilę i zaraz dogonię tego zaryczanego Kapturka. Parę minut opóźnienia nic tu nie zmieni. No tak, ale muszę ratować babcię! Ona nie może zjeść tego, co niesie dla niej Kapturek.

Chór: Kapie deszczyk: kap, kap, kap! Złap Kapturka, Wilku, złap!

Wilk: Szybko biegnę, gdzie chatka biała. Powiem babulce, że zaraz będzie jej wnuczka mała.

Kapturek: Puk! Puk!

Babcia: Czy to ty, moja wnuczko?

Kapturek: Tak, to ja babuniu!

Babcia: Ale czy to na pewno Ty? Jakiś dziwny masz głos.

Kapturek: Bo mam chrypkę

Babcia: Wejdź wobec tego. Klucz jest pod słomianką.

Babcia: Chodź przywitaj się ze mną kochanie.

Kapturek: Babciu.... ja się czegoś boję.

Babcia: Chodź tu, głuptasie, pokaż mi, co masz w koszyku....

Kapturek: To, co zwykle babuniu, zobacz sama.

Babcia: A co Ty mi tak z daleka ten koszyk podajesz?

Kapturek: Bo ty, babuniu, tak dziwnie na mnie patrzysz!

Babcia: Co to dziecko dzisiaj plecie? Jak się natychmiast ze mną nie przywitasz, poskarżę się Twojej mamie.

Kapturek: Ale ty masz takie duże zęby, babuniu. Dlaczego?

Babcia: A bo ja wiem? Zawsze takie miałam! Przez całe życie.

Kapturek: Możliwe ale oczy masz jakby większe.

Babcia: Ja chyba oszaleję. Powiedz lepiej, czy przyniosłaś moje ulubione słodycze.

Wilk: A witam, witam. Co zamierzasz? Nie lękaj się, jestem dobry zwierzak. Przyniosłem babci obiad nowy, ale za to całkiem zdrowy. Mój dziadek odżywia się zdrowo i nigdy nie walczy z chorobą. Moja babcia codziennie jeździ na motorze, bo warzywa i owoce je o każdej porze. Moja mama mleko pije, bo zdrowie daje. Mój tata zjada serów mnóstwo, by nigdy w żołądku nie mieć pusto. Dlatego jedz dużo witamin niezbędnych do życia i do zdrowego trybu życia.

Razem: Raz w koło, raz w koło, tańczmy wesoło. Wilk jest naszym przyjacielem, razem raźniej i weselej.
Raz i dwa, raz i dwa niechaj radość trwa!

„Śnieżka i krasnoludki”

Narrator: Dużo gości z innej bajki
To dziewczeczka i krasnalki
Ale cóż to jest za dziewczę?

Krasnale: 1. Sami opowiemy resztę,
Bardzo piękna
2. Pracowita
3. Prać potrafi
4. Książki czyta
5. Sprzątać umie
6. Śpiewa pięknie
7. Sprawdza, czy są czyste ręce

Śnieżka: Kochane krasnoludki. Idźcie do pracy, ja przygotuję obiad i poczekam tu na was. Bądźcie grzeczni. Nie bijcie się i nie popychajcie!

Krasnale: Śnieżka zawsze racje ma,
Ona nas najlepiej zna
(śpiewają) hej ho, hej ho do pracy by się szło, hej ho, hej ho do pracy
by się szło.

Narrator: Ciężko krasnale pracowały,
słońce żarem ziele na nich, straszny upał.
Jeść i pić im się zachciało,
już do domu wracać czas.
Śnieżka na nich czeka,
obiad czeka już z daleka

Krasnale: Ach..... gorąco
Uff spiekota

Narrator: Pierwszy chustką czoło otarł. Z innych także pot się leje. Ach co się dzieje? Co się dzieje?

Krasnale: 1. Chodźmy prędko do ogrodu, może tam jest trochę chłodu.
2. Jestem głodny bardzo i spać mi się chce, a więc pospieszmy się.
3. Ach, uduszę się w tej kurtce.

Narrator: Idą. Stają tuż przy furtce. Mówi jeden do drugiego.

Krasnale: 1. Proszę, pierwszy idź kolego
2. Ależ, panie, jakież miałbyś o mnie zdanie, gdybym pierwszy wszedł?
3. O nie! Tobie to należy się
4. Nigdy! Pierwszy tyś powinien
5. Nie, ja tego nie uczynię.
6. Proszę
7. Błagam
1. Nie ma mowy
2. Idźże

3. Ani mi się śni, pierwszy przejdiesz właśnie ty

Narrator: A tymczasem tuż, tak blisko, upragniony cień wśród listków. Miło przecież przy obiedzie w taki upał w cieniu siedzieć pod tą gruszą czy jabłónką. Tam już nie dociera słońko. Lecz krasnale wciąż przed bramką.

Krasnale: 1 Wejdź kolego!

2 Wejdź, mospanku!

3 Wejdź mój miły!

4 Wejdź, serdeńko!

5 Tyś godniejszy!

6 Tyś zacniejszy!

7 Poczet moich zasług mniejszy!

1 Wejdźże, proszę!

2 Ani rusz!

3 A więc nie chcesz?

4 Nie i już.

5 Czekaj uparciuchu brzydki, już zapłacisz za to mi!

Narrator: I tak wzięły się do bitki lub, jak woli kto, za łby. Pierwszy gniewnie łypnął okiem, gdy wtém drugi uderzył go bokiem, trzeci głośno krzyknął

Krasnal 3: Ty łobuzie

Krasnal4: Ty niecnoto

Narrator: I znowu się nogami kopią. Jeden ugryzł wroga w ucho, gdy mu wiercił dziurę w brzuchu. Krzyczą, wrzeszczą, w górę skaczą, gniewnie się na siebie patrzą. Upał ich do reszty zmógł. Sił im brak. Już lecą z nóg. Leżą, jęczą, leżą, drogę do ogrodu mierzą. To tak blisko, parę kroków. Cóż, gdy teraz brak im sił. Ni doczołgać się nie mogą w cień, co by przed słońkiem skrył.

Krasnal1: Oj jaki byłem głupi, czemu nie chciałem pierwszy wejść

Narrator: I to samo myśli drugi

Krasnal2: Teraz już za późno Ej

Narrator: I leżały te głuptasy, w brudnym kurzu kojąc ból. Już wieczorne płyną mgły.

Krasnal3: Jak się czujesz?

Krasnal4: Żle, a Ty?

Krasnal5: Ech, bardzo kiepsko, bardzo źle. Boli uszko i kolanko.

Krasnal6: A mnie nosek opuchł brzydko

Krasnal7: Ja nie mogę głowy podnieść

Krasnal1: Mnie też bardzo niewygodnie

Krasnal2: Guz mam duży

Krasnal3: Ja dwa guzy

Krasnal4: Ja mam skórę na karku zdartą

Krasnal5: Z moim okiem bardzo źle

Śnieżka: Moje krasnale, jak wy wyglądacie, siły już wcale nie macie I czy bić się było warto?

Krasnale: Nie, ach nie!

Śnieżka zawsze racje ma,
Ona o nas bardzo dba.
Więc nie bijmy więcej się,
By nie drażnić dłużej jej!

„Kopciuszek”

Narrator: Dawno, dawno temu, a może to było całkiem niedawno za górami, za lasami żyła sobie wraz z ojcem, macochą i jej dwoma córkami dziewczynka, którą zwano Kopciuszkiem. Była z niej panienka bardzo ładna i delikatna, a przy tym niezwykle zręczna.

Macocha: Jestem macocha. Wszyscy mówią o mnie, że jestem baaardzo złą kobietą, a przecież to nieprawda. Ja bardzo kocham swoje córki, męża, a zwłaszcza swoją pasierbicę – Kopciuszka słodkiego i dlatego ciągle chcę z nią przebywać, jak krząta się po domu, bo nie mogę się bez niej obyć. Kopciuszek! Przynieś wody, napal w piecu, posprzątaj, pozamiataj!

Kopciuszek: Już lecę, lecę. Dlaczego tak krzyczysz? Z moim słuchem wszystko w porządku. Tato, powiedz jej coś. Ona na mnie krzyczy. (płacze)

Wdowiec: Mamusia ma rację, córuniu. Dziewczyna w twoim wieku musi się nauczyć wielu rzeczy, bo czym skorupka za młodu nasiąknie, tym a tam, zapomniałem, jak to dalej szło. W każdym razie nie pójdzie to na marne, bo męża musisz szukać. A teraz o dobrą partię trudno.

Córka 1: Mamo, niech Kopciuszek odpocznie sobie, ja za nią chętnie wszystko zrobię.

Córka 2: Pozamiatam

Córka 1: Przyszyję, zaszyję i załatam

Córka 2: Wypielę grządki

Córka 1: Zrobię porządki!

Odkurzę dobrze wszystkie kątki!

Córka 2: Umyję garnki, narąbie drwa. Zrobię wszystko to raz, dwa!

Macocha: Już więcej pracować nie musisz, córki moje dwie, chętnie wyręcą Cię.

Kopciuszek: Duś, duś, duś!

Macocha: Kopciuszku, kochanie, co ty najlepszego robisz?

Kopciuszek: Wołam moje ukochane gołąbki.

Macocha: A po co to robisz?

Kopciuszek: Będą mi potrzebne przy wybieraniu maku z popiołu.

Macocha: Ależ kochanie, przecież już ci mówiłam, że więcej nie będziesz nic przebierać! Czyżbyś zapomniała?

Kopciuszek: Nie zapomniałam, ale już się przyzwyczaiłam do ciężkiej pracy i nie mogę tak od razu się odzwyczaić.

Macocha: No, no, dość tego. Jeszcze by tylko brakowało, żeby Królewicz cię tak zobaczył. Biegnij się trochę ogarnąć, bo właśnie się zbliża.

Królewicz: Czy mieszkają tu jakieś młode panny?

Macocha: Tak, Tak prosimy, Wasza Wysokość , prosimy Mam trzy piękne córeczki, ale tak bym chciała, żeby ten pantofelek pasował na mojego Kopciuszka. Oto ona. (Wchodzi szczęśliwy i uśmiechnięty Kopciuszek)

Królewicz: No, a tamte dwie?

Macocha: Tamte, jakie tamte? (Kopciuszek mówi jej coś na ucho) Aaaa ... tamte! Tamte wyjechały i ... i nieprędka wrócą.

Królewicz: Ale ja muszę przymierzyć pantofelek wszystkim pannom.

Macocha: A po co? Przecież na Kopciuszka pasuje jak ulał. Bierz ją, panie, nie będziesz żałował

Królewicz: Ale ja powinienem zrobić dobry uczynek. Muszę więc się ożenić z panną biedną i nieszczęśliwą, a ta jest szczęśliwa i bogata.

Macocha: Ej, Królewiczu, toż to tylko fanaberie. Bierz Kopciuszka!

Królewicz: Ja, ja ... ja się jeszcze zastanowię. Żegnam

Macocha: Masz Ci los! Zastanowi się....

Kopciuszek: Ach ja nieszczęśliwa . Gdyby Królewicz zobaczył, jak mi moje siostry dokuczają, na pewno by się ze mną ożenił..... Nigdy już nie zostanę Królewną. Co najwyżej o rękę poprosi mnie jakiś zacny szewc lub pracowity kowal Takie to będzie zwyczajne i nudne... Szkoda.

Wdowiec: Cóрко, pomyśl tylko. Co za partia z tego księcia? Leniuchuje cały dzień, nie ma ochoty poszukać sobie żony, nawet bal muszą za niego organizować rodzice. A po za tym, on wcale nie jest taki przystojny.

Kopciuszek: Masz rację tatusiu. Następca tronu to próżniak i obibok. Nie ma czego żałować